

Moje koleżanki lubiły bawić się we wróżki, ale moim zdaniem lepiej wychodziłaby im zabawa w czarownice. Na przykład taka Agnieszka Gromek: niby normalna dziewczynka, a przecież wystarczyło, że stanęła tuż obok i człowiek natychmiast zapominał języka w gębie – człowiek, czyli w tym wypadku ja. Zazwyczaj byłem dość wygadany, jednak widząc Agnieszkę, czułem, że źródło ze słowami (źródło, które, ku utrapieniu nauczycieli, nieprzerwanie sączyło się z moich ust), natychmiast zaczynało wysychać.

- W której sali mamy lekcję? – spytała mnie kiedyś Agnieszka.

- Eee... yyy... eee – wykrztusiłem w odpowiedzi.

A potem zarumieniłem się przeraźliwie i żeby ukryć zakłopotanie, zacząłem chichotać, co dało jeszcze gorszy efekt, niż gdybym zamienił się w żabę.

Moi kumple mieli podobne kłopoty.

- Jechałem na rowerze – zwierzał się w szatni Krzysiek Olechno – i nagle patrzę, Agnieszka! I wiecie, co się stało?

- Co? – zapytaliśmy chórem, mimo że mniej więcej domyślaliśmy się dalszego ciągu.

- I natychmiast najechałem na kamień, kierownica tak się jakoś wykręciła, a ja łup o ziemię!

Pokiwaliliśmy ponuro głowami.

- A ja poszedłem do sklepu – odezwał się chwilę później Mariusz Dworakowski – stanąłem na końcu kolejki i naraz, tuż za mną, przystanęła Agnieszka!

- No i? – ponagliłem, bo Mariusz zmarszczył brwi i poszybował myślami gdzieś w stronę osiedlowego spożywczaka.

- No i kupiłem ptasie mleczko!

Próbowałem współczuć Mariuszowi, ale po sekundzie dałem sobie spokój. Krzysiek Olechno nie czekał nawet sekundy.

- Co w tym strasznego?! – zapytał, nie kryjąc osłupienia.

- To, że mama kazała mi kupić śmietanę – wyjaśnił Mariusz. – Nasłuchiwałem się, jaki to jestem roztrzepany, a na dodatek znowu musiałem gonić do sklepu.

Westchnęliśmy ze współczuciem. A potem wspólnie doszliśmy do wniosku, że coś jest nie tak – że to muszą być jakieś czary. Że to na pewno jakaś magia!

- Może powiemy pani wychowawczyni? – Krzysiek Olechno zerknął na nas niepewnie.

Popukaliśmy się w czoła. Co mamy powiedzieć? Że Krzysiek spadł z roweru, a Mariusz kupił ptasie mleczko? Poza tym pani wychowawczyni to też dziewczyna – wprawdzie wyrośnięta, ale jednak – więc nie wiadomo, czy przez babską solidarność nie zatai czaro-dziejskich sekretów. Lepiej nic jej nie mówić.

- A może powiemy Agnieszce wprost? – zaproponowałem. – Coś w stylu: „Wiemy o czarach, więc lepiej uważaj!”. Dobry pomysł? – spojrzałem na kolegów pytająco.

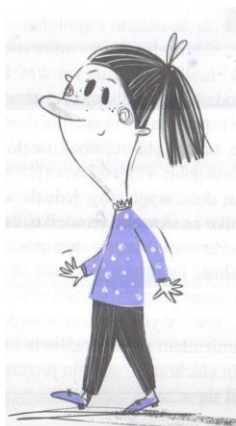
- Który z nas ma to powiedzieć? – spytał Mariusz.

- Losujmy!

Wypadło na Krzyśka Olechno.

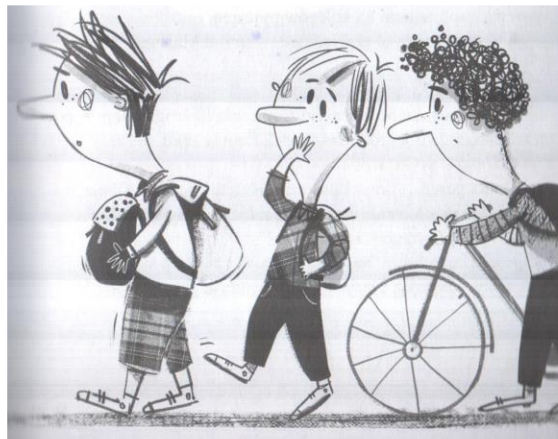
Tuż po dzwonku podszedł do Agnieszki ze srogą miną. A po chwili wrócił... z jej różowym tornistrem w ręku.

- Co jest? – wykrztusiłem.



- Coraz gorzej –
odparł przez zaciśnięte
gardło. – Chciałem powie-
dzieć to, co ustaliliśmy,
ale z moich ust wypły-
nęło: „Pomogę ci ponieść
ten ciężki tornister!”.

Spuściliśmy głowy. Na-
sza przyszłość rysowała
się czarno. A wszystko
przez czary w kolorze lilaróż!



Grzegorz Kasdepke, *Magia w kolorze lilaróż*, [w:] *Czarownice są wśród nas. Polscy pisarze dzieciom*,
Łódź 2017, s. 79–82

[Zobacz](#)